



Wezwanie ambasadora Niemiec w Rosji dowodem na zmianę polityki zagranicznej RFN?

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

07.05.2024

Wezwanie ambasadora Republiki Federalnej z Moskwy do Berlina, poza wywołaniem rezonansu w mediach, nie wpływa ani na istotę polityki Niemiec w stosunku do Rosji, ani też na metody jej prowadzenia. Co więcej, wydaje się, iż opisywane zdarzenie ma wiele wspólnego nie ze stosunkami międzynarodowymi, ale sytuacją na scenie politycznej w RFN. Tym samym nie może być traktowane inaczej niż tylko jako propagandowy sygnał mający dowodzić faktu rzekomych zmian.

Wezwanie ambasadora do kraju w celu odbycia z nim konsultacji to standardowy element praktyki dyplomatycznej. Wykorzystywany jest albo zgodnie z przeznaczeniem, o ile takowe konsultacje rzeczywiście są niezbędne, albo też symbolicznie. W tym drugim przypadku staje się sygnałem dezaprobaty wobec władz państwa, w którym jest akredytowany ambasador, np. w związku z zachowaniem tychże uznanym za nieprzyjemne. W zależności od sytuacji można elastycznie poodchodzić do czasu konsultacji, kończąc je w momencie poprawy relacji, uzyskania zamierzonych celów, itp.

Polecenie przybycia ambasadora RFN w Moskwie, Aleksandra Hrabiego Lambsdorffa, do Berlina, nastąpiło z uwagi na opublikowanie komunikatu ze śledztwa dotyczącego ataków hakerskich w Niemczech, mających miejsce od marca 2022. Za odpowiedzialną uznano Rosję. Tego typu stanowisko miały podzielać także władze USA. Ambasada Federacji Rosyjskiej w RFN odrzuciła publicznie oskarżenia kierowane w związku z powyższym wobec wojskowych służb specjalnych swojego kraju.

Wywołany konsultacjami rezonans medialny, połączony z zapewnieniami niemieckich polityków o poważnym traktowaniu sytuacji, nie ma odzwierciedlenia w faktach. Co więcej, nie zmienia on warunków ani instrumentów prowadzenia niemieckiej polityki wobec Rosji, która dąży do zakończenia wojny na Ukrainie porozumieniem pokojowym i późniejszym powrotem Rosji do wspólnoty międzynarodowej.

Po pierwsze, ambasador opuścił Moskwę na tydzień, co w żaden sposób nie ograniczy kanałów bilateralnej komunikacji. Po drugie, sygnały o amerykańskiej pomocy w wykryciu ataków każą zadawać pytanie o samodzielne możliwości ochrony przed nimi niemieckiego kontrwywiadu.

A ich wyraźna poprawa byłaby rzeczywistą odpowiedzią na działania rosyjskich służb.

Wezwanie na konsultacje ambasadora na czas o połowę krótszy od przeciętnego urlopu to nic innego jak wyraz bezradności, generowanej na potrzeby środków masowego przekazu megalomanii, ale i chęci wysłania władzom rosyjskim komunikatu, iż po zakończeniu zainteresowania się sprawą przez media, kanały komunikacyjne będą działały nadal. Nie naruszono bowiem przez owo wezwanie żadnych norm obyczajów dyplomatycznych.

Rzeczywistym dowodem zmiany polityki byłoby z kolei dostarczenie Ukrainie np. pocisków dalekiego zasięgu „Taurus” albo trwałe obniżenie rangi relacji, np. poprzez wyznaczenie *chargé d'affaires* jako pełniącego obowiązki kierownika ambasady w Moskwie. Hrabia Lambsdorff jest ponadto członkiem FDP, która notuje dramatyczne spadki w sondażach mając duże szansę na utratę w tym roku wszystkich deputowanych w trzech landtagach. Tymczasem to członkowie FDP odrzucali, już po wezwaniu ambasadora na konsultacje, publiczne, apele byłych szefów niemieckich służb specjalnych domagających się prowadzenia działań odwetowych wobec Rosji w cyberprzestrzeni.

Warto też wspomnieć o tym, iż informacje o rosyjskich atakach, znane z niszowych publikacji fachowych, pojawiały się od lat 90. XX w. i nie wywoływały takich medialnych reakcji jak te z maja 2024 r. Należy oczekiwać zatem, iż, rzecz jasna także w zależności od sytuacji na froncie rosyjsko-ukraińskim, najpóźniej po miesiącu relacje niemiecko-rosyjskie powrócą do stanu z końca kwietnia br.

